Nr. 196. Sobota, 31 Sierpnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biuro Redakcyi i administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 8 lipca b. r. najmiłościwiej nadać, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, przydzielonemu do komendy obwodowej w Noworadomsku leśniczemu inż. Wiktorowi R o s z k o w s k i e m u, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 30 sierpnia 1918.

Podróż inspekcyjna PP. Ministrów po Galicyi.

W nocy z wtorku na środę PP. Ministrowie, P. Namiestnik i towarzyszący im referenci odbyli podróż z Gorlic przez Tarnów, Lwów do Brodów. W środę wczesnym rankiem na dworcu kolejowym w Brodach przyjazdu gości oczekiwali: kierownik starostwa sekretarz Namiestnictwa Łyszkowski, duchowieństwo obu obrządków, Rada powiatowa, p. Feliks Gniewosz, magistrat, poseł Rittel, kierownicy urzędów i instytucyj oraz liczni członkowie zarządu organizacyi gospodarczej „Silskij hospodar".

Zaraz na dworcu kolejowym PP. Ministrowie udzielali audyencyi i przyjęli licznie zgłaszających się przedstawicieli urzędów w sprawie poprawy bytu, ochrony budynków rządowych i wykonania najpilniejszych adaptacyj, przedstawicieli Rady powiatowej, gminy m. Brodów i t. d.

U P. Ministra robót publicznych zjawiła się deputacya licznie zebranych członków zarządów i delegatów na okoliczne wsie „Silskiego hospodara" i przedstawiła w sposób bardzo wyczerpujący ciężkie położenie ludności wiejskiej na krańcach Galicyi.

Przewodniczący deputacyi prosił P. Ministra jako reprezentanta Rządu o opiekę Państwa, dla którego ludność poniosła ciężkie ofiary i nie uchyla się od dalszych. Ciężko dotknięte wojną tereny graniczne wymagają natychmiastowej pomocy w każdym kierunku, aby ludności umożliwić egzystencyę.

P. Minister robót publicznych odpowiedział, że przedewszystkiem cieszy się, że deputacya „Silskiego Hospodara" tak wyczerpująco przedstawiła różne prośby, życzenia i żale. P. Minister jest dokładnie poinformowany o ofiarach i bohaterskiem prawdziwie zachowaniu się ludności granicznej wobec ciężkich przejść wojny, to zaś, co widzi, będzie jednym z dalszych wskaźników środków zaradczych, z którymi Rząd pospieszy z pomocą. Rząd wytęży wszystkie siły, aby zagoić rany, a to, że odczuwa razem z ludnością i uznaje potrzeby pomocy, ułatwi niezawodnie wspólną pracę.

P. Namiestnik obecny przy audyencyi dodał, że miał sposobność przekonania się o harcie ludności tych okolic, która jakkolwiek ciężko dotknięta wojną, ma jednak ogromnie dużo energii i zmysłu samopomocy.

Po audyencyach PP. Ministrowie, P. Namiestnik i referenci zwiedzili zniszczone miasto Brody, poczem wyjechano samochodami w kierunku miasta Tarnopola. Droga, w wielu miejscach specyalnie trudna do przebycia dla samochodów, prowadziła wzdłuż dawnych linij bojowych, kiedy to na długi czas przed zdobyciem Tarnopola, nad Seretem toczyła się gorąca walka pozycyjna. Jeszcze dziś ogromna ilość rowów strzeleckich, zapory z drutu kolczastego, resztki telefonów polowych itd., świadczy o olbrzymich zapasach, które tutaj rozgrywały się. Wszędzie, gdzie tylko przejeżdżały samochody PP. Ministrów, zniszczenie, pustka i smutek wiały z olbrzymich przestrzeni stepowych. Tylko ludność, która dowiedziała się o podróży inspekcyjnej, tłumnie biegła na gościniec, aby prosić o pomoc i opiekę państwową. Co chwila zatrzymywano auta, PP. Ministrowie i P. Namiestnik przyjmowali deputacye, robili notatki i zaraz pilne kwestye omawiali ze swoimi referentami i przedstawicielami władz miejscowych.

P. Namiestnik informował PP. Ministrów o spostrzeżeniach w czasie swoich licznych podróży inspekcyjnych i o wydanych zarządzeniach, biorący zaś udział w podróży Prezes Koła polskiego dr. Tertil i odnośni posłowie z okręgów przyjęli na siebie obowiązek pośredniczenia między ludnością a reprezentantami Rządu.

Niektóre obszary, którędy przejeżdżano, przedstawiają naprawdę obraz najstraszniejszego zniszczenia, jaki można sobie wyobrazić. Tu i owdzie na miejscu kilka kilometrów ciągnącej się wsi, sterczą tylko kominy, ruiny domów mieszkalnych i budynków gospodarczych. Zdaje się, że ludność wyginęła, lub opuściła ziemię praojców, aby pod łaskawszem niebem szukać schronienia. Chwilę trwa tylko złudzenie. Z jam, podziemnych kurytarzy i najprymitywniejszych lepianek, na odgłos motorów wylęga — rzec można z podziemi, gromada ludzi, przeważnie kobiety i dzieci i ustawia się długim szeregiem wzdłuż gościńca. Duchowny, lub nauczyciel, obywatel czy dzierżawca, staje na czele gromady, aby przedstawić okropne położenie wioski.

Ale tu słów nie potrzeba.

Niejedna łza potoczy się po twarzy zwiedzających, następuje chwila milczenia, ogrom zniszczenia i nędzy zdaje się przytłaczać, odbiera swobodę myśli. Mija to jednak rychło, bo nie można się dać opanować wzruszeniu. — Referenci skrzętnie notują wskazówki PP. Ministrów, aby dostosować do nich te wszystkie zarządzenia, które ludności mają przynieść ulgę w cierpieniach, dach nad głową i usunąć troskę o jutro.

Droga do Tarnopola prowadziła przez Podkamień. Na spotkanie gości wyszli: przeor klasztoru OO. Dominikanów z duchowieństwem, delegacya Komitetu ratunkowego i deputacye. Klasztor OO. Dominikanów poniósł uszkodzenia; przeor OO. Dominikanów podniósł w przemówieniu ciężkie straty klasztoru, a równocześnie znaczny uszczerbek kulturalny, jaki ponosi społeczeństwo polskie przez niszczenie tej placówki. W Podkamieniu zgłosiła się też deputacya duchowieństwa ruskiego z postulatami, a zwłaszcza w sprawie przyspieszenia wypłaty zasiłków na odbudowę.

Od Brodów towarzyszyli w podróży inspekcyjnej wiceprezydent sekcyi budowlanej C. O. G. inż. Korasadowicz, oraz w objeździe gmin powiatu brodzkiego, kierownik starostwa w Brodach, sekretarz Namiestnictwa Łyszkowski.

Po zwiedzeniu Załoziec, gdzie zgłosili się starosta tarnopolski p. Juliusz Friedrich wraz z kierownikiem ekspozytury C. O. G. inż. Riessem i kierownik starostwa zborowskiego, sekretarz Namiestnictwa Eckhardt, PP. Ministrowie zatrzymywali się w całym szeregu gmin, ciężko dotkniętych wojną. Mszaniec i Dilkowce należą do najcięższej zniszczonych gmin Galicyi. Pękające nad niemi granaty i wzniecające ogień pociski zrównały je z ziemią, sterczą nagie konary drzew — nie ma nic, co świadczyłoby, że tu żyją istoty ludzkie. Na wpół dzikie dzieci cisną się do samochodów, lud z ufnością skłania głowy, jakby rozumiejąc intencye przedstawicieli c. k. Rządu, którzy przybyli, aby naocznie przekonać się o postępach odbudowy, zaradzić brakom, aby zapewnić ludności dach nad głową i umożliwić pracę na roli ojczystej.

Zwiedzenie gmin Ihrozica, Iwaczów, Płotycz i innych poprzedziło przyjazd do Tarnopola. Tutaj przyłączył się poseł Sefwatowski. Dalsza droga również samochodami wiodła przez Mikulińce do Trembowli. U wjazdu do miasta zgłosili się kierownik starostwa, sekretarz Namiestnictwa Zieliński, kierownik ekspozytury C. O. G. st. komisarz budownictwa inż. Schuster, kierownik ekspozytury rolniczej pułkownik bar. Schenk, duchowieństwo i tłumy ludności. Poszczególni przedstawiciele deputacyj przedkładali prośby i życzenia, tyczące się odbudowy. Po zwiedzeniu miasteczka ruszono w dalszą drogę do Buczacza.

Było już ciemno, gdy pojazdy automobilowe mijały Strusów. Jakkolwiek ciemna noc zapadła, a silna mgła znacznie uniemożliwiała oryentacyę, to jednak pyszne reflektory wozów rzucały raz po raz snopy światła na coraz to nowe kompleksy zniszczonych ludzkich siedzib. Na przestrzeni Strusów-Buczacz, z pięciu jadących, trzy wozy samochodowe w różnych odstępach czasu doznały kilkakrotnych uszkodzeń, które przerywały normalną podróż. Aby jednak dalszy plan podróży nie potrzebował uledz zmianie, dołożono wszelkich starań, aby wozy zaraz na miejscu naprawiać i nie tracąc czasu jechać dalej.

Poza wsią Darachów nastąpił z powodu naprawy wozów dłuższy postój, w czasie którego w szczerem polu po godzinie 10 w nocy zgłosił się u PP. Ministrów ks. Nowacki,

---

31)

Tadeusz Konczyński.

Blaski miłości.

Powieść.

VI.

(Ciąg dalszy).

— Mój mąż widzi Wenus, ale nie widzi, jak przystąpić do Wenus tej ziemskiej — jak uczynić miłość interesującą i to właśnie. — —

— I to państwo dzieli — rzuciła Halszka uwagę.

— Proszę mi wybaczyć moje zwierzenia — tłumaczyła się pani Rubiecka, — ale ja już uważam panią za moją przyjaciółkę najbliższą i najserdeczniejszą.

— Czuję się zaszczyconą — dziękowała jej z przekąsem wyraźnym.

Ale tamta nie zwracała uwagi na jej powściągliwość i mówiła dalej:

— Ja będę pani zwierzała się ze wszystkiego — z wielu — wielu ciekawych rzeczy! Od mojej strony patrząc na życie, można nauczyć się sztuki czarnoksięskiej.

— To cudowne.

— Jak się miłość dwoi, troi — pani mnie rozumie?

— Jeszcze nie całkiem, ale rozumiem — odparła Halszka z ukrytą ironią.

Droga zwężała się. Po obu stronach rósł młody las, którego drzewa rozpierały się szeroko, zagradzając przejazd tak, że konie z trudem tylko mogły pojedynczo posuwać się naprzód, zwolniwszy tempa.

I znowu znienacka zagadnęła pani Laura hrabiankę:

— Mój mąż lubi pani towarzystwo.

Halszka zmrużyła oczy. Wyczuła pocisk zręcznie rzucony.

Z zimną krwią odparła:

— Lubi.

— Dawno się państwo znacie?

Przed trzema miesiącami uciekłam z domu do pana Stefana — brawurowała panna Pradowska, klepiąc konia po szyi.

— Wolne żarty.

— Owszem, tak było, tylko nie wiedziałam, że pan Stefan przyjechał w tym czasie do dziadzia Wacława.

Zaśmiała się cicho.

— I tak poznaliście się — wyciągała ją na słówka pani Rubiecka.

— Nie, znaliśmy się dawniej. Ale teraz poznaliśmy się bliżej. Mieliśmy sobie nawet dużo do powiedzenia.

Pani Laura, która jechała przodem, obejrzała się na swoją towarzyszkę. Uderzył ją ironiczny ton, przebijający się w jej głosie.

— To szczególne — odezwała się z naciskiem.

— Bardzo szczególne — brzmiała odpowiedź — bo bardzo otwarte i jawne.

Stary Michał, który z niepokojem rozglądał się już od dłuższego czasu po niebie; zaczął nawoływać z tyłu.

— Proszę jaśnie pań, burza nadciąga! Nie dojedziemy do Kabrynki! Deszcz nas zaleje! Radzę wracać, póki czas.

Obie panie zatrzymały konie.

— Jak wracać, to wracać — pierwsza zadecydowała Halszka i natychmiast popędziła konia w drogę powrotną.

Za jej przykładem poszła pani Laura.

Po chwili hrabianka zapytała ją z naciskiem:

— Ale przepraszam, jak pani podoba się mój narzeczony?

Pani Laura zawahała się, czując, że rozmowa może stać się dla niej niebezpieczna.

— Pani narzeczony? baron? — spytała, jakby od niechcenia.

— Tak, ten, nie mam drugiego.

— Dziwny człowiek — odezwała się Rubiecka — trochę n i e w y r a ź n y.

Hrabianka zaśmiała się znacząco.

— Przed chwilą — rzekła — sądziła pani, że to bardzo zacny i w y r a ź n y charakter. Pani dawno zna barona?

Towarzyszka jej pociemniała na twarzy.

Panna Pradowska najwyraźniej zmierzała do jakiegoś celu ukrytego. Postanowiła być bardzo skąpą w odpowiedziach.

— Ach, o to pani pyta? — odezwała się po chwili. — To jest, jakby powiedzieć, właściwie nie znam — —

Konie, czując drogę powrotną, przyspieszały kłusa. Trzeba je było hamować w zapałach. Kiedy to wreszcie udało się Halszce, ciągnęła dalej:

— Baron kiedyś w przystępie dobrego humoru, zwierzał mi się ze swych podbojów miłosnych.

Pani Laura zmieszała się silnie.

— Ach tak! — wyrwał się okrzyk z jej ust.

Halszka śmiała się coraz swobodniej.

— Biedak — wynurzała się przed nią — sądził, że w ten sposób — ugruntuje moją miłość.

— Hahaha!... zabawny! — wtórowała jej sztucznym śmiechem pani Rubiecka.

— Bardzo mi to zabawnie opowiadał.

— Przecież nic takiego — ostro odezwała się żona Stefana.

Tamta zaś najswobodniej w świecie dokończyła wiele mówiące zdanie:

— Przerwałam mu w najciekawszem miejscu....

Pani Laura uderzyła konia szpicrutą aż dał szczupaka i zaczął rwać, osadziła go jednak silnie ręką.

— Pani ma języczek, jak lancet — syknęła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

i jeden z właścicieli ziemskich i kilka wieśniaków, aby przedłożyć postulaty wioski. Przeszło godzinę trwała audyencya na temat stosunków miejscowych i akcyi odbudowy, poczem po naprawieniu wozów ruszono w dalszą drogę.

Ostatni wóz samochodowy przybył do Buczacza po godzinie 12 w nocy. Uszkodzenia wozów nie zmieniły jednak zasadniczo dalszego programu jazdy, jedynie tylko musiano ograniczyć liczbę uczestników dalszej podróży.

Po przenocowaniu w wozach salonowych, we czwartek rano podzielono komisyę na dwie części.

PP. Ministrowie, P. Namiestnik, zastępca P. Ministra skarbu szef sekcyi Grimm, prezydent C. O. G. szef sekcyi inż. Herbst, wiceprezydent C. O. G. inż. Korasadowicz i poseł Serwatowski wyjechali samochodami, aby ściśle dotrzymać programu podróży inspekcyjnej, natomiast referenci ministeryalni wyjechali pociągiem specyalnym, którym tak pokierowano, aby jadący mogli się połączyć z PP. Ministrami w Stanisławowie.

Referenci ministeryalni z powodu dłuższego postoju w Monasterzyskach, udali się na zwiedzenie zniszczonego miasta, oglądnięto kościół, synagogę, fabrykę tytoniu, w której wojska rossyjskie zrabowały tytoniu za 5 milionów koron, oraz szereg zniszczonych domów.

W czasie jazdy z Buczacza do Stanisławowa w jednym z wozów salonowych odbyła się 3-godzinna konferencya referentów ministeryalnych z referentami Centrali odbudowy kraju, na temat różnych zagadnień odnośnie do odbudowy Galicyi. W konferencyi tej wzięli udział: radca ministeryalny Opolski, radca ministeryalny dr. Baernklau, radca ministeryalny Dziedzicki, dyrektor Urzędu żywnościowego dr. Raczyński, wiceprezydent C. O. G. Kociuba i szef biura prezydyalnego w C. O. G. radca dr. Zaczek.

Panowie referenci prowadzili ożywioną rozmowę o najrozmaitszych zarządzeniach, dotyczących odbudowy, poruszali projekty i powiadomili się nawzajem o różnych brakach i niedomaganiach, które w krótkiej drodze mogą być usunięte.

P. Ministrowie tuż przed godz. 3 po południu przyjechali do Stanisławowa poczem po przyjęciu wielu deputacyj ruszyli w dalszą drogę do Brzeżan.

List pasterski Episkopatu austryackiego.

Arcybiskupi i Biskupi austryaccy wydali wspólny List pasterski. Czytamy w nim między innemi:

W czasie, który wprowadza takie zasadnicze zmiany w życiu ludów, uważamy za swój obowiązek wskazać wiernym prawdziwą drogę do wydobycia się z odmętu dzisiejszych błędów i zbrodni.

W smutku, którym nas napawa widok napiętrzonych wskutek tej wojny ruin, stanowi dla nas pociechę przeświadczenie, że wina tego przelewu krwi nie dotyka naszej Ojczyzny.

Jakich usiłowań nie czyni nasz Monarcha, troszczący się o Swe ludy, aby tylko osiągnąć pokój i Swoim ukochanym ludom oszczędzić krwawych ofiar wojny.

Gdyby to zależało od Niego, to już dawno cieszylibyśmy się pokojem. Niestety dotychczas każdą próbę pokojową odrzucali z szyderstwem nasi wrogowie. Ba, więcej nawet, nieprzyjaciele ci przy pomocy agitatorów bez sumienia, przeszczepiają do naszego Państwa agitacyę, która ma działać jak iskra na beczkę prochu.

Wstydem zaiste jest dla nas, że nieprzyjaciele nasi, którzy nie mogli nas pokonać orężem, ośmielają się czynić próby, aby nas skusić do złamania przysięgi wierności, złożonej Cesarzowi i Państwu i przez wyśmiewanie naszej przysłowiowej wierności do naszego Domu panującego zatruć nas i przygotować w ten sposób rozkład wewnętrzny.

List pasterski zwraca się następnie przeciw paskarstwu, ubolewa nad brakiem środków żywności i ogromną drożyzną, jako najbardziej dotkliwymi skutkami wojny.

Zapewne, iż wobec panujących stosunków, uczciwa i rozumna krytyka jest dozwolona, rada fachowa pożądana, ale pomruk i groźby nie przysporzą krajowi ani ziarnka pszenicy, ani jednego ziemniaka, owszem wyrabiają nam złą opinię i umacniają naszych wrogów w nadziei, że będą mogli nas pokonać, jeśli tylko jeszcze dość długo będą prowadzili wojnę.

Zapewne każdy producent ma prawo żądania płacy odpowiadającej dzisiejszym stosunkom i jego trudom, ale nieprawnie zdobytem dobrem jest to, co wychodzi poza sprawiedliwą zapłatę, poza konieczną potrzebę własną i poza chrześcijańską troskę o przyszłość.

W końcu List pasterski wzywa wszystkich do dalszego, dzielnego wytrwania i kończy się temi słowy: Mimo wszelką ochotę do walki naszego nieprzyjaciela, który chce się zadowolić naszym upadkiem, przecież musi przyjść pokój. Nie mamy powodu do zwątpienia. Nasze Państwo cieszy się szczególną opieką boską. Wspomnijcie tylko o niebezpieczeństwach, które groziły nam z powodu przewagi nieprzyjaciela, a które minęły. To napełnia nas błogą nadzieją na przyszłość.

Austrya ma spełnić posłannictwo Boże, jako mocarstwo katolickie w sercu Europy i jako Ojczyzna związku ludów do niej należących. Siła Austryi leży w jedności jej ludów, a jedność ta opiera się na wierze katolickiej. Dlatego też dla nas istnieje tylko jedno poważne niebezpieczeństwo: odstępstwo od wiary katolickiej.

Sytuacya wojenna.

Na południowy wschód od Arras walka wrzała wczoraj znowu w pełnym rozwoju, nie przynosząc zresztą zysku aliantom. Ogniskiem głównem była i tym razem przestrzeń między Scarpą a potokiem Sensée, wypływającym na północ od Behagnies, by w kierunku północno-wschodnim potoczyć się po zachodniej stronie od Mory, Léges, a na wschód od Croisilles. Tu natarcia ponawiały się nieustannie i były szczególnie gwałtowne, nie dały jednakże pomyślnego wyniku aliantom. Taktyka Focha zresztą, jak wskazują zdarzenia dni ostatnich, nie zdąża do tego, by koniecznie odnosić natychmiastowe zwycięstwa. Idzie mu raczej o złamanie oporności moralnej nieprzyjaciela przez nieustanne napastowanie!

W silnym ogniu była droga wiodąca z Arras do Cambrai, przebiegająca na przestrzeni 35 klm. Z tego niecałych dopiero 15 mają alianci w swych ręku. Najdalszym, przez nich zdobytym punktem na tej drodze, jest Vis en Artois, 5 klm. na północny wschód od tej drogi znajduje się Boisy Nôtre Dame, które nieprzyjaciel z nadzwyczajną atakował zaciekłością, by klin swój ofenzywny, jaki utworzył się tutaj, posunąć naprzód. Nie posunął go jednak.

Walka przesunęła się następnie ku południu, objęła Croisilles i okolicę na południowy wschód od Mory, wreszcie sięgnęła pod Bapaume, nie dając jednak rezultatu. Bapaume pozostaje w ogniu ciężkich dział angielskich, zdaje się więc, nie ujdzie losu tylu innych kwitnących przed wojną, a teraz w kupę gruzów przemienionych miast francuskich.

Odcinek Flers-Curlu pozostał bez zmian prawie, chociaż i na nim krew polała się obficie, Hardecourt chwilowo zajęte przez nieprzyjaciela, później zaś opróżnione przeze ń, leży w oddaleniu około 5 klm. na północ od Curlu, a 7 klm. na północny zachód od Combles, ku któremu coraz bardziej podsuwa się front bojowy.

Pomiędzy Sommą i Oisą usuwają się wojska niemieckie w dalszym ciągu. Pozostając one w styczności z nieprzyjacielem, który ostrożnie w ślad ich posuwa się naprzód. Linia przebiega tu obecnie w ukos od Cappy do Gizancourt, tu załamuje się i opada dalej ku południu. Części frontu stykające się nad Sommą tworzą silnie wystające kolano, zakrywające przestrzeń Combles-Peronne.

Noyon, które już przed kilku dniami — jak donosiliśmy — opróżnione zostało przez Niemców, znajduje się znowu w ręku nieprzyjaciela. Niemcy prawdopodobnie — mimo ewakuacyi — nie wydali go tanim kosztem. Komunikat francuski wspomina bowiem o walkach, które doprowadziły do zajęcia Vanchelles, Porquéricourt i Suzoy. Miejscowości te okalają Noyon, w odległości ledwie kilku klm. od zachodu.

Nad rzeką Vesle (przestrzeń Soissons-Reims) Amerykanom powinęła się noga, musieli ustąpić z Fismes i Marocues. Próby przeprawienia się Niemców przez Vesle na brzeg północny zostały udaremnione. Sytuacya w tej stronie pozostała na ogół bez zmiany.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 29 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 29 sierpnia:

(Z włoskiego teatru wojny).

W Judykaryach, pod Bezzecca i na płaskowyżu Siedmiu Gmin potyczki wywiadowcze. Pozatem nic ważnego.

(Z albańskiego teatru wojny).

Między Janiną a Wojusą oraz w południowej części gór Tomor wróg ponownie zajął stanowiska.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 29 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 29 sierpnia.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa armii bawarskiego następcy tronu księcia Ruprechta: Na polu bitwy na południowy wschód od Arras wczesnym rankiem tuż na południe od Scarpy natarcie angielskie legło w ogniu. W południe nieprzyjaciel wnowił swe próby przerwania frontu ze świeżym rozmachem. Między Scarpą a potokiem Sensee po pięćkroć rzucał się do ataku. Pułki pomorskie i zachodnio-pruskie także wczoraj złamały napór wroga. Wspomagane skutecznie skrzydłowym ogniem artyleryi zawsze wroga znowu odpierały.

Boiry Notre Dame było ośrodkiem zaciętej walki. Trzy razy gruzy tej miejscowości w wypadzie ponownym znowu odbierano wrogowi. We wznowionem natarciu nieprzyjacielskiem pod wieczór miejscowość ta pozostała w ręku wroga.

Główne uderzenie natarcia angielskiego ugodziło w pułki wirtemberskie po obu stronach gościńca Arras-Cambrai. Siedm razy wróg napróżno napierał. Coraz na nowo czołgi na gościńcu i obok niego zajeżdżały, a w głębokiem uszykowaniu szła za nimi piechota. Legła ona w ogniu naszych kulomiotów i dział, zajeżdżających w przedniej linii. Gdziekolwiek wróg wdarł się w nasze stanowiska, nasze przeciwne natarcie w zupełności go wyparto. Na południe od Croisilles i na południowy wschód od Mory odparto natarcia Anglików. Na południowy zachód od Bapaume nie było czynności piechoty. Miasto samo było w ciężkim ogniu angielskim.

---

118)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

XXIII.

(Ciąg dalszy).

Z lekkomyślnością trudną do pojęcia, młody wice-hrabia de Charmes wydał agencyi Pidoux polecenie wypłacenia na jego rachunek skromnej sumki pięciu kroć stu tysięcy franków pannie Rivolard, zamieszkałej przy ulicy de Moscou nr. 102.

I Fulgenty Guillard musiał na własne uszy słuchać z ust młodego marnotrawcy entuzyastycznych pochwał zalet swojej kochanki!

Przypadek dziwne czasem płata figle.

Gdy więc baron z uniesieniem przedstawił męki, przez jakie od dni kilku przechodził, bunty baronowej, swoje wątpliwości w obec nawiązanej przez nią intryg z owym żebrakiem, który zniknął właśnie w chwili, kiedy chiano go rozpoznać, doznał niemałego zdziwienia, słysząc, jak Straub z widocznem lekceważeniem odpowiedział mu na to:

— Jeżeli pan baron wezwał mnie jedynie po to, aby mi opowiadać te bajki z tamtego świata, to zaiste mógł mi oszczędzić zbytecznego trudu tej podróży. Hrabia Jan de Marcilles spi snem wiecznym w toniach zatoki Cayenny w towarzystwie owego Toussaint Vardona. Chyba w skutek jakiejś niestrawności mógłby pan baron zobaczyć jako zmorę senną. Mnie się wydaje, że pan baron dotknięty jest chwilową hypochondryą, czy też napadem czarnej melancholii. Najlepszem na to lekarstwem byłaby jakaś rozrywka, zmiana powietrza, mała wycieczka w Pyreneje lub do Szwajcaryi. Co się tyczy pani baronowej, przypuszczałem zawsze, że ona żałuje swego pierwszego męża, co jest rzeczą łatwą do wytłumaczenia; była to bowiem jej pierwsza miłość, — miłość młodzieńcza. Zresztą hrabia de Marcilles był bardzo miły i przystojny. A zatem, mam zaszczyt...

Straub powstał z miejsca, aby się pożegnać.

Ale baron, blady z gniewu, zmusił go, by usiadł napowrót.

— Niech pan zważy, panie baronie, dodał jeszcze Straub, że to jest historya starożytna, wyczerpana, osądzona, o której żaden trybunał nie chciałby już słyszeć.

— Czy pan zna margrabiego d'Aguilas? zapytał nagle baron.

— Znam oczywiście.

— Widział go pan?

— W przelocie, ale dostatecznie, by go osądzić.

— Jakże on wygląda?

— Przecież pan nie przypuszcza, aby to był hrabia de Marcilles?

— Pewnie, że nie.

— Znałem przecież hrabiego. Wyglądał zupełnie inaczej. O to może pan być zupełnie spokojny. A jeżeli pani baronowa nie jest dla pana zawsze taką, jakby pan pragnął, to proszę zważyć, że to jest kobieta, a kobiety są kapryśne i zmienne.

Guillard siedział jak na żarzących węglach. Nie mógł dłużej wytrzymać.

Więc z poufałością, do której baron nie był przyzwyczajony, dodał:

— Pan baron ma swoje troski w tym kierunku. Ja mam także moje. W tym razie tylko samemu działać można. W każdym innym wypadku jestem zawsze do dyspozycyi pana barona.

Wstał, ukłonił się i już napowrót usiąść nie chciał.

Lecz przed odejściem zbliżył się do barona i rzekł mu głosem cichym:

— Pan baron niesłusznie się niepokoi. Ja w pierwszym rzędzie jestem interesowany, aby w tej sprawie panowało milczenie. Czuwam więc pilnie. A najlepszym tego dowodem, że gdy przed kilku dniami jeden z naszych współpracowników... podrzędnych... okazał pewne skłonności niedobre... skłonności do niedyskrecyi... tylko skłonności...

— Nazywał się?

— Cabirol.

— No i cóż? — spytał baron przez zęby.

— On nie tylko sam mówić nie będzie, ale o nim nie będzie już mowy... Najniższy sługa pana barona.

Straub wyszedł, a Maksym Raynaud stał w formalnem osłupieniu; nawet do drzwi nie odprowadził swego gościa.

Przerażony był tą swobodą w zbrodni, tą pełną ironii krwią zimną, tem okrucieństwem bez granic.

Upadł na krzesło i kryjąc twarz w dłonie szepnął:

— Marcela ma słuszność. Ten człowiek nieszczęście nam przyniesie!

XXIV.

Noc wiosenna, gwiaździsta, bez chmurki. Ciepły wietrzyk wiał od południa i poruszał gałęzie lasku w około siedziby Rivolardów.

Czarna chałupa rysowała się wyraźnie na tle rozjaśnionego nieba.

Z jednego z jej wąskich okien biło żółte światło.

Była cisza, mącona tylko skrzeczeniem żab w pobliskim moczarze, zupowiadającem pogodę.

Na drodze do Montereau spotkało się dwu ludzi i powitało uściskiem rąk.

Wyższy z nich to był Toussaint Vardon, niższy Szymon Rivolard.

— Dawno przybyłeś? — zapytał pierwszy.

— W tej chwili.

— Widziałeś swoją siostrę?

— Tak, jak to było umówione.

— Czy dobrze zrozumiała, czego się od niej wymaga?

— Doskonale.

— Sprowadzi nam starego?

— Możesz liczyć na to.

— Kiedy?

— Niebawem. Może jutro.

— Dobrze. Teraz inna sprawa.

— O co idzie?

— Wejdźmy do ciebie, a powiem ci wszystko.

Ująwszy się pod ramiona, przeszli przez lasek i dotarli do chałupy.

Drzwi nie były zamknięte, weszli więc bez trudności.

Stara matka Bastien, siedząca przy kominie, na odgłos kroków ukryła szybko w kącie jakieś przedmioty, których przyrządzaniem była zajęta, a które kształtem przypominały kołnierze rozmaitych rozmiarów.

Ruch ten zauważył Vardon.

— Nie lękaj się, matko, — rzekł. To my.

— Nie spodziewałam się Szymona tak rychło — odpowiedziała kobieta. Zwykle wraca dopiero po północy.

Szymon Rivolard poprawił ogień na kominie i wskazał ławkę przyjacielowi, zapraszając, by usiadł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W walkach dnia 27 b. m. o Thilloy szczególnie odznaczył się pp. nr. 206. Jego 9 kompania utrzymała zachodni kraniec miejscowości, chociaż wtargnięciem wroga na północ od niej była zagrożona na tyłach, do ostatniego naboju, a potem bagnetem. Z samoistnego postanowienia przyszła jej w pomoc 3 kompania tegoż pułku i wyparła napowrót z miejscowości nieprzyjaciela.

Na północ od Sommy wróg wczesnym rankiem ponowił swe natarcia między Flers a Curlu. Pod Nardecourt wtargnął w nasze linie. W przeciwnatarciu pułk grenadyerów gwardyi nr. 2 im. Cesarza Franciszka pod wodzą swego komendanta majora Otto, wespół z kompaniami heskiemi wyparł go napowrót.

Między Sommą a Oisą przednie wojska przed naszemi nowemi stanowiskami pozostały w styczności bojowej z wrogiem, który d. 27 b. m. tylko z wahaniem, wczoraj zaś raźniej zdążał za niemi na Dompierre, Belloy, Mesle, Beaulieu, Suzey. Zmuszały go one kilkakrotnie do natarcia, które pociągały za sobą wielkie straty nieprzyjaciela, poczem się usuwały. Na południowy-zachód od Noyon wróg po nadzwyczaj silnem przygotowaniu ogniowem znowu natarł na nasze stare linie. Nie były one już obsadzone przez nas. Noyon było w nader silnym ogniu Francuzów. Miasto to położone jest przed naszym frontem bojowym.

Na północ od Aisny Francuzi z przybraniem Amerykanów wznowili swe natarcia. Odparto ich i przyprawiono o wielkie straty. Na wzgórzu Pasly pułki strzelców jazdy pięć razy odparły szturmy wroga. Kilka czołgów strzałami roztrzaskano.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 29 b. m. wieczorem: Na południowy wschód od Arras wywiązały się po południu nowe walki. Dotyczki na przedpolu przed naszemi nowemi liniami: na wschód od Bapaume i na północn.-wschód od Noyon.

Walki piechoty nad Ailiettą. Między Ailiettą a Aisną kompletnie załamał się nadzwyczaj silny atak Francuzów i Amerykanów. Nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty. Naliczono około 50 rozbitych czołgów.

Komunikat francuski.

Z dnia 28 bm.: W ciągu dnia wojska nasze ścigały dalej nieprzyjaciela, który pod silnym naszym naciskiem cofał się na łeb i szyję na froncie 30 kilometrowym.

Dotarliśmy do wzgórz na lewym brzegu Sommy, od Gisancourt do okolicy na wschód od Nesle. Na północ od Oisy zajęliśmy Suroy, Pont la Vec, Vauchelles i Porquencourt. W tym dniu w niektórych miejscach posunęliśmy się o przeszło 10 kilometrów.

Od ranka odebraliśmy jakich 40 miejscowości.

Wśród ogromnego materyału, pozostawionego przez nieprzyjaciela, zajęliśmy 3 pociągi kolejowe zapełnione materyałem wojennym. Do niewoli pojmaliśmy 500 jeńców.

Między Oisą a Aisną toczą się zaciekłe walki w okolicy Juvigny, w ciągu których odparliśmy silne kontrataki nieprzyjacielskie.

Próba Niemców przeprawienia się przez Veslę, na północ od Maroches i Fismes została powstrzymana przez wojska amerykańskie.

Zresztą na froncie dzień przeszedł spokojnie.

Komunikat amerykański.

Z dnia 28 b. m: Na północ od Aisny wojska nasze z francuskiemi posunęły się do kolei na zachód od Juvincort i wzięły 200 jeńców.

Ataki niemieckie wzdłuż Vesle zmusiły nas do opróżnienia Maroches i Fismes.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Na drodze parowców między Port Said, a zachodnią częścią morza Śródziemnego łodzie podwodne zniemacka ponownie zatopiły 17 000 tonn pojemności nieprzyjacielskich okrętów handlowych.

Wśród zatopionych znajduje się nowy parowiec angielski pojemności 8.000 ton, który z Indyj płynął do Anglii z ładunkiem ryżu i innych produktów.

Zarządzenia morskie koalicyi.

Pojawiło się zarządzenie, wedle którego okręty neutralne, mające pozwolenie na żeglugę, wydane tylko przez nieprzyjaciela, a nie zatwierdzone przez koalicyę, będą uważane za okręty odbywające podróż w interesach nieprzyjaciela, zostaną więc zajęte, a ładunek ich będzie skonfiskowany.

Rokowania rossyjsko-finlandzkie.

Na konferencyi pokojowej między pełnomocnikami rossyjskimi a finlandzkimi nie przyszło w głównych punktach do porozumienia.

Pełnomocnicy finlandzcy zaproponowali, aby rokowania zostały przerwane, poczem oni przedłożą dalsze propozycye za pośrednictwem rządu niemieckiego.

Pełnomocnicy rossyjscy zgodzili się na tę propozycyę. Obustronni pełnomocnicy wyjechali do swych krajów, w Berlinie pozostał tylko przewodniczący delegacyi finlandzkiej Enkel.

Protest Finlandyi.

Z powodu ataku lotników angielskich na obszar finlandzki, rząd finlandzki wniósł przeciw temu protest do rządu angielskiego, jak również do innych rządów sojuszniczych. W proteście tym domaga się zapobieżenia powtórzeniu się podobnych ataków, ukarania winnych i wynagrodzenia dla osób, które odniosły rany.

Depesze Hindenburga.

Marszałek Hindenburg na telegram, wysłany do niego przez członków komisyi gospodarczej parlamentu niemieckiego, która zwiedza obecnie odbudowę Prus wschodnich, odpowiedział jak następuje: „Dziękuję panom członkom komisyi gospodarczej za przesłane mi życzenia. Tak, jak po zniszczeniu odbudowane zostały Prusy wschodnie, tak samo życie gospodarcze Niemiec na przekór wszystkim nieprzyjaciołom zakwitnie na nowo.
Hindenburg.

Na zebraniu partyi ojczystej w Reichenbachu uchwalono wysłać do Hindenburga telegram z prośbą, aby dał o sobie znak życia i doniósł o stanie swego zdrowia. Na telegram ten nadeszła następująca odpowiedź: „Jestem, Bogu dzięki, zdrów i spoglądam w przyszłość z otuchą. *Hindenburg.*

Tarcia hiszpańsko-niemieckie.

Wedle depeszy madryckiej, z powodu storpedowania przez niemieckie łodzie podwodne nowego okrętu hiszpańskiego, zbiera się dzisiaj Rada ministrów, celem obmyślenia środków, jakich rząd hiszpański ma się chwycić.

Przeciw opozycyjnym dziennikom żydowskim.

Dzienniki rotterdamskie donoszą z Londynu, że przed kilku dniami w nocy dokonano rewizyi w redakcyach opozycyjnych dzienników żydowskich. Równocześnie nad wszystkimi dziennikami żydowskimi, pojawiającymi się w Stanach Zjednoczonych, zawieszono, jak najostrzejszą cenzurę. Dziennikom tym rząd amerykański zarzuca zajęcie przyjaznego stanowiska dla Niemiec i działania w tym duchu na swych współwyznawców.

Na granicy meksykańskiej.

Z Waszyngtonu telegrafują: Potyczki straży granicznej koło Nogales osłabły. Generał-major Hollebrock otrzymał misyę ochrony granicy i udzielono mu odpowiednich instrukcyj. Słychać, że meksykański gubernator wojenny ma na zarządzenie Caranzy przybyć i wyrazić imieniem rządu meksykańskiego ubolewanie z powodu zajść.

Wieści z Rossyi.

Armia ochotnicza obsadziła Noworossyjsk.

Golos Kijewa donosi, że przedstawiciele państw neutralnych z powodu masowego uwięzienia oficerów w Moskwie i Petersburgu, wręczyli rządowi Sowietów notę z protestem, z zagrożeniem zniesienia prawa azylu dla przedstawicieli bolszewickich w krajach neutralnych.

Ukraińcy, którzy wrócili do Kijowa z Rossyi, opowiadają, że władze Sowietów na granicy zabierają pieniądze carskie i wymieniają je na pieniądze Kereńskiego.

Wojskowy rzeczoznawca rossyjskiej delegacyi pokojowej w Kijowie gen. Odyncow został uwięziony w Moskwie i oddany w ręce trybunału rewolucyjnego z powodu udziału w nabożeństwie żałobnem za duszę cara w Kijowie.

Nowy komendant wojsk włoskich w Libii.

Generał Pantauch, który komenderował jedną dywizyą na płaskowyżu Asiago, został mianowany głównym komendantem wszystkich wojsk włoskich w Libii.

KRONIKA.

Lwów, 30 sierpnia 1918.

Kalendarz.
Sobota (31 sierpnia):
Rajmunda w. — 18 Flora i Ławra. — Świętosława.

Wschód słońca o godzinie 5·15 rano, zachód 6·50 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +22 Cel.

— Najj. Pan a odbudowa kraju. P. Minister robót publicznych rozp. z dnia 7 maja b. r. podał c. k. Namiestnictwu C. O. G. do wiadomości, że na jego prośbę wniesioną do Najjaśniejszego Pana, kancelarya wojskowa Cesarza i Króla wydała do Najwyższej Komendy armii (Sztabu generalnego), do Ministerstwa wojny i do Ministerstwa obrony krajowej pod dniem 2 maja b. r. następujące pismo:

„Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość raczył najmiłościwiej zainteresować się szybką, jednolitą i wszechstronnie wspieraną odbudową kraju. Doszło jednak do wiadomości Cesarza, że wprawdzie nie wyższe komendy, za to jednak niższe wojskowe władze (Die niederen militärischen Stellen) nie żywią dostatecznego interesu dla tej akcyi odbudowy i nie udzielają cywilnym władzom, którym powierzoną jest odbudowa kraju, należytej pomocy i poparcia.

Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość raczył przeto najmiłościwiej zarządzić, żeby także i niższe władze zostały zawiadomione o konieczności szybkiej odbudowy kraju, a zarazem, żeby im nakazano iść najzupełniej na rękę władzom cywilnym.

— Prezydent gal. dyrekcyi poczt i telegrafów Artur Schiffner powrócił z urlopu i objął kierownictwo dyrekcyi.

— Z poczty. Pomiędzy Austryą a bułgarskimi urzędami pocztowymi w Dobrudży podjęty został ruch pocztowy, obejmujący obrót zwykłych i poleconych listów, kart korespondencyjnych, druków i gazet, na warunkach i za taryfą obowiązującą w międzynarodowym obrocie pocztowym.

Bułgarskie poczty w Dobrudży są następujące: Akkandela, Babadag, Balczyk, Cerna-Voda, Dobrycz, Hirsowo, Isakcza, Kara-Omer, Kawarna, Konstanza, Kurtbuna, Mankalia, Matczyn, Medjidie, Silistra, Tulcza i Tutrakan.

— Posiedzenie wydziału Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury we Lwowie odbędzie się w sobotę, 31 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego. Prezes Tow. prof. dr. Jan Sas Zubrzycki, który odbył niedawno wycieczkę do Podhorzec w celu zbadania obecnego stanu Zamku i pomieszczonych tam zbiorów, przedłoży sprawozdanie ze swych spostrzeżeń na tem posiedzeniu.

— U S. S. Nazaretanek przy ul. Unii Lubelskiej l. 9 wpisy codzień do froebla, szkół normalnych, liceum i gimnazyum realnego.

Egzamina poprawcze i wstępne 2 i 3 września. — Nabożeństwo 4 września o godzinie 9 tej a nauka 5-go o godzinie 9 tej rano.

— Biuro surowców Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, ul. Bourlarda l. 5 mogłoby nabyć większe ilości farb anilinowych.

Zwraca się przeto tą drogą do interesantów z wezwaniem, by swe zapotrzebowania z podaniem rodzaju, ilości farb anilinowych i celu, do jakiego mają być użyte, zgłosili jak najrychlej w Biurze surowców.

— Tombola dzieł sztuki na placu Powystawowym w pałacu sztuki odbędzie się w niedzielę dnia 1 września o godzinie 5 tej po południu.

Wygrany los upoważnia do wyboru dowolnego obrazu z wystawy, wartości z góry ogłoszonej.

— Wystawa doroczna na placu Powystawowym została zmieniona. W miejsce dawnych obrazów przybyły nowe z Krakowa i Poznania. Dnia 1 września nastąpi otwarcie zbiorowej wystawy znakomitego malarza z Krakowa, Vlastimila Hofmanna.

— Nowy podręcznik do nauki języka niemieckiego. Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o wprowadzeniu nowego podręcznika do nauki języka niemieckiego dla trzeciej klasy szkół ludowych, opracowanego przez profesorów Leonharda i Jakóbca.

W uzupełnieniu tej wiadomości komunikuje nam Rada szkolna krajowa, że z powodu wielkich trudności technicznych w przygotowaniu nowej książki, wywołanych znanymi stosunkami skutkiem wypadków wojennych, podręcznik ten dostanie się na półki księgarskie dopiero z końcem września b. r.

Wobec tego nauka języka niemieckiego rozpocznie się w trzeciej klasie szkół ćwiczeń, tudzież w trzeciej klasie szkół ludowych pospolitych w siedzibie seminaryów nauczycielskich prawdopodobnie dopiero od 1 października b. r. gdy młodzież będzie mogła zaopatrzyć się w nowy podręcznik.

Godzin, przeznaczonych na naukę języka niemieckiego, użyją nauczyciele tymczasem na naukę języka ojczystego.

— Skonfiskowana słonina. O godz. 1 minionej nocy, agent policyjny spotkał na gruntach krasuczyńskich Karolinę Zofię Dustanowską i Jana Popielarza, zamieszkałych przy ul. Snopkowskiej. Nieśli oni z prowincyi do miasta 125 kg. słoniny, którą agent po zważeniu za potwierdzeniem oddał urzędowi akcyzowemu na rogatce stryjskiej.

— Włamanie. Do szkoły malarskiej architekta Włodzimierza Podhoreckiego, przy ul. Piaskowej l. 11, dostali się minionej nocy złodzieje. Kasę wertheimowską, która znajdowała się w jednej z ubikacyj szkolnych, przewrócili na podłogę i w tylnej ścianie wycięli otwór. Otworem tym wyjęli z kasy papiery, które po przeglądnięciu pozostawili, jako dla nich bezwartościowe. Gotówki w kasie nie było.

— Kradzieże koni. Minionej nocy skradziono Salomonowi Buchmanowi w Chodorowie z pastwiska dwa konie wartości 5.000 koron. Konie najprawdopodobniej uprowadzono do Lwowa,

— Poparzenie. Na stacyę ratunkową przywieziono wczoraj 2-letnie dziecko Klocków, które uległo ciężkiemu poparzeniu. Maleństwo ściągnęło na siebie naczynie napełnione wrzącą wodą i poparzyło sobie plecy i ręce. Bolesne rany opatrzono i dziecko odwieziono do szpitala św. Zofii.

— Pokąsany przez dzika. Dziś rano przywieziono do szpitala lwowskiego z Kamionki Strumiłowej jednego z gospodarzy, który wybrawszy się wczoraj do miejscowego lasu na grzyby i orzechy, napadnięty został przez dzika i pokąsany dotkliwie w nogę i rękę.

Pokąsany ratować się musiał ucieczką i dzięki temu uniknął gorszych następstw.

— Komitet pomocy urzędników prywatnych odbył wczoraj trzygodzinne posiedzenie pod przewodnictwem dyrektora p. Przybyłowicza. Na życzenie grupy krakowskiej kooptowano do komitetu pp. Stefanię Kohutównę, Piotra Nowakowskiego i Jana Zawadzkiego, a oprócz tego delegata związku galic. kas oszczędności p. Szulakiewicza.

Następnie pp. red. Fryling i dyr. dr. Majerski zdawali sprawę z zabiegów poczynionych w Wiedniu w sprawie uzyskania dalszych funduszów na pożyczki z m. wojennego zakładu kredytowego i w sprawie uruchomienia bezzwrotnych zasiłków z centrali odbudowy kraju.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział pp. Przybyłowicz, Mielański, Rawicki i Nacher, uchwalono ponowić w tych sprawach kroki i interweniować osobiście u P. Ministra Homanna i szefa sekcyi Grimma podczas ich pobytu we Lwowie.

Oprócz tego uchwalono przedstawić cały stan rzeczy P. Namiestnikowi hr. Huynowi.

Na pożyczki z miejskiego wojennego zakładu kredytowego dla urzędników prywatnych, robotników kwalifikowanych i konsumów asygnowało dotychczas Ministerstwo skarbu zaledwie dwa miliony kor. Fundusz ten wyczerpano już zupełnie i poczyniono starania o dalszą dotacyę.

Od samych urzędników prywatnych w Galicyi wpłynęło dotychczas do miejskiego zakładu kredytowego podań na 4 i pół miliona koron.

— Szkoła górnicza w Dąbrowie (Sląsk austr.) W pierwszych dniach października b. r. rozpocznie się w polskiej szkole górniczej w Dąbrowie na Sląsku austr. kurs przygotowawczy 1918/19.

Na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy mają 18—28 lat i wykażą się conajmniej 2-letnią praktyką w kopalniach węgla kamiennego. Jeżeli kandydat odbył 2-letnią praktykę w kopalniach rudy, soli ziemnego, soli lub węgla brunatnego wystarcza sześciomiesięczna praktyka w kopalniach węgla kamiennego. Przebieg praktyki może doznać przerwy jedynie wskutek służby wojskowej lub choroby, jednak czas trwania tychże nie wlicza się do unormowanego czasu praktyki.

Kandydaci czyniący zadość tym wymaganiom mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy szkoły, jeżeli posiadają:

a) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową i złożą egzamin wstępny, lub

b) ukończone 4 klasy szkół średnich lub pełną szkołę wydziałową.

Egzamin wstępny, który rozpocznie się w piątek dnia 4 października b. r. o godzinie 8 rano w lokalnościach szkoły górniczej w Dąbrowie obejmuje następujące przedmioty: 1. język polski, 2. język niemiecki, 3. rachunki. Bliższych wyjaśnień o zakresie egzaminu wstępnego udziela na zapytanie dyrekcya szkoły.

Podania o przyjęcie na ten kurs napisane własnoręcznie, zawierające dokładny adres kandydata i zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa szkolne, świadectwa praktyki kopalnianej lub książkę robotniczą, jakoteż zaświadczenia odnośnej władzy gminnej, że kandydat, względnie jego rodzice lub opiekun posiada środki pozwalające na to, żeby utrzymać się w szkole przez przeciąg dwóch lat bez równoczesnej pracy w kopalni, należy listem poleconym wnieść najpóźniej do 25 września na ręce dyrekcyi szkoły. Ostatnie zaświadczenie można zastąpić potwierdzeniem zarządu kopalni, względnie dyrekcyi, że kandydat w razie przyjęcia do szkoły górniczej otrzyma datek (stypendym) na swe utrzymanie.

Nauka w szkole jest bezpłatna, równoczesna praca w kopalni wykluczona.

Internat, który prowadzono przed wojną głównie dla uczniów zamiejscowych w tym roku otwartym nie będzie.

Wszelkie korespondencye należy adresować: Dyrekcya szkoły górniczej w Dąbrowie, (Dombrau) Śląsk austr. (Österr-Schlesien).

† Zuzanna księżna Czartoryska. Ze Szwajcaryi, spóźniona skutkiem obecnych wojennych stosunków nadeszła wiadomość, że dnia 6 b. m. w Vevey zmarła po długich i ciężkich cierpieniach księżna Zuzanna Czartoryska. Urodzona w r. 1844 w Paryżu, pochodziła z rodziny belgijskiej, była córką Michała Alfonsa księcia Chimay i Rozalii z domu de Riquet de Caraman. Poślubiwszy w r. 1866 księcia Marcelego Czartoryskiego, syna ks. Aleksandra i słynnej pianistki, a zasłużonej w różnych instytucyach dobroczynnych i kulturalnych księżnej Marceliny z Radziwiłłów Czartoryskiej, przywiązała się szybko do przybranej ojczyzny, mówiła i pisała biegle po polsku i na Polkę wychowywała jedyną córkę Rozalię. Obdarzona wysoką inteligencyą i niepospolitymi talentami, odgrywała przez szereg lat wybitną rolę w społeczeństwie krakowskiem, a dobrocią i wdziękiem zarówno umysłu jak i zewnętrznej postaci zdobywała podziw i ujmowała serca wszystkich, którzy do niej się zbliżyli. Niezapomniane w pamięci uczestników pozostały zebrania towarzyskie na Woli Justowskiej, gdzie tło ślicznej renenansowej willi i starannie utrzymywanego ogrodu kwiatowego uwydatniało i zdawało się jeszcze podnosić wrodzony urok pani domu.

Strata ukochanej dorosłej już jedynaczki, a potem strata męża okryła żałobą księżnę Zuzennę i rozluźniła z czasem węzły, które ją z Polską łączyły. Zdrowie skołatane wymagało szukania ulgi w innym klimacie. Przez kilka jeszcze lat przyjeżdżała na lato do kraju; osamotniona i smutna, przemyśliwała uaprzód o zgromadzeniu do koła siebie wszystkich najbliższych zmarłych na Woli w grobach kościoła, który zamierzała stawiać. Gdy to okazało się niemożliwem, pragnęła przez uczynioną fundacyę zapewnić ulubionej wiejskiej siedzibie pod Krakowom przyszłość w dobrych rękach. Niestety i to się nie udało. Wola została sprzedaną Księżna Czartoryska przed samą wojną wyjechała, by już nie powrócić. Choroba wzmagała się z wiekiem. Cierpieniom kres położyła śmierć zdala od obu ojczyzn przybranej i właściwej, obu przez wojnę obecną tak ciężko dotkniętych. W Belgii pozostawiła wielu krewnych — w Polsce licznych wiernych przyjaciół wśród starszego pokolenia.

— Pożar tartaków w Rzęśni polskiej firmy Wczelaków wybuchł wczoraj po godzinie 9 wieczorem. Natychmiast wyruszył tren lwowskiej straży pożarnej pod dowództwem naczelnika kapitana Ciaćkiewicza. Wodociągi wysłały również swe pogotowie.

Na miejscu stwierdzono, że pali się budynek piętrowy mieszczący kotłownię. Skutkiem dotkliwego braku ludzi przy straży przy akcyi ratunkowej czynni byli tylko jeden sierżant, jeden kapral i czterech strażaków.

Wojskowość dostarczyła jednak żołnierzy do pompowania, tak, że sikawki przez cały czas we dwa prądy mogły pracować. Wody dostarczył zbiornik, umieszczony w budynku pod kotłownią, nadto przysłał zarząd dworca Podzamcze jedną maszynę kolejową z czternastoma metrami kubicznymi wody.

Tej okoliczności, oraz gorliwej nieustannej pracy strażaków zawdzięczać należy, ze z budynków bardzo gęsto rozmieszczonych częściowo przybudowanych do kotłowni, wszystko utrzymano w całości. Wśród strażaków najgorliwiej pracował sierżant Humenecki.

Akcya trwała do godz. 7 rano. Niebezpieczeństwo było bardzo znaczne, gdyż budynki kryte papą znajdowały się wszystkie pod jednym dachem. Szkoda bardzo wielka.

Wedle zdania kierownika wojskowego fabryka będzie musiała stać nieczynnie najmniej dwa tygodnie.

— Port polski w Bydgoszczy. Rada miejska bydgoska postanowiła zakupić nad Brdą i kanałem Wisła — Noteć znaczny teren za 625.000 marek. Grunta te mają służyć, jako miejsce do budowy nowoczesnego portu przeładowczego dla towarów z Polski, zwłaszcza dla zboża, paszy i cukru.

— Ucieczka i powrót ks. Radziwiłła z Nieświeża. Powracający obecnie do kraju po dłuższej tułaczce za granicą ks. Albert Radziwiłł, opuścił swoje dobra nieświeskie wskutek wzmagającego się niebezpieczeństwa, zagrażającego mu ze strony band bolszewickich.

W chwili najbardziej krytycznej, zdecydował się książę Albert na natychmiastowy wyjazd z Nieświeża. Dla zmylenia śladu powzięty został plan ucieczki przez Kijów, a potem Piotrogród do Szwecyi.

Starożytny i pamiętny zamek Radziwiłłów w Nieświeżu uratowała od zniszczenia żona ks. Alberta dzięki swej przytomności umysłu. Na jej zlecenie zostały słynne piwnice nieświeskie, pełne win z XVII wieku, miodów i starych wódek z czasów Kościuszkowskich, zupełnie opróżnione i zawartość wielu drogocennych beczek i niezliczonych butelek i gąsiorków wylana do rzeki.

Zarządzenie to miało ten skutek, że bolszewiccy napastnicy, nie mogąc znaleźć odpowiedniej podniety, zachowali się względnie spokojnie.

Zamek został uratowany, ale niestety kilku wiernych sług, broniących mienia książęcego, przypłaciło wierność swoją życiem.

Po dłuższym pobycie w Szwecyi udał się książę z żoną do Angli, gdzie mu się urodził syn w listopadzie r. z.

Dalszymi etapami tułaczki był Paryż i Szwajcarya, skąd nareszcie po otrzymaniu specyalnego pozwolenia od Cesarza niemieckiego, książę znalazł obecnie możność powrotu do swoich dóbr. Planowany jest również i powrót księżnej z dziećmi do Nieświeża.

— Olbrzymi karp. W bocznem łożysku Dunaju pod Wiedniem złapano niedawno olbrzymiego karpia, długości 102 cm. a wagi 21 kg.

— Szpital bolszewicki. *Głos* warszawski zamieszcza rozmowę z lekarką, która przybyła do Warszawy ze Smoleńska, gdzie pełniła obowiązki w lazarecie, przez bolszewików „zreformowanym".

— Jakie panowały stosunki w szpitalu po objęciu władzy przez bolszewików?

— Niesłychane. Wprost uwierzyć trudno, by ludzie mieli odwagę zaprowadzać tak niedorzeczne reformy.

— Jakto, więc i szpital zreformowano według programu bolszewickiego?

— Naturalnie. Cały lazaret i wszystkich lekarzy oddano pod zwierzchnictwo ex-rotnego felczera. Felczer ten, jako naczelnik całego szpitala, nietylko administrował nim, ale wtrącał się do leczenia. Odwiedzał chorych, oglądał recepty, chwalił lub ganił sposób prowadzenia kuracyi, decydował, czy potrzeba lub niepotrzeba konsylium. Dzień w dzień wydawał rozkazy dzienne do lekarzy, wprost zasypywał nas papierami.

— I państwo poddawaliście się jego dyktaturze?

— A co było robić?... Felczer ten miał prawo „razżałować" doktora i wedle swego widzimisię wyznaczyć go do jakiejkolwiek innej roboty.

— Czy zdarzył się podobny wypadek?

— U nas nie. Ale w innym szpitalu owszem. Naczelnik tego samego pokroju odebrał jednemu z lekarzy prawo praktyki i kazał mu zamiatać podwórze. Dopiero ogólny bierny opór kolegów doprowadził to indywidyum do opamiętania się.

— Ale widocznie ten smoleński felczer musiał być jakimś zasłużonym rewolucyonistą.

— Gdzietam! Przed wojną był to felczer cytadeli warszawskiej, łotr ogólnie znany. Dopiero po zwycięstwie bolszewików stał się najgorliwszym socyalistą. Pozatem skończony ignorant, który powtarzał jak papuga oklepane frazesy, a że miał dużo czelności i sprytu, więc zabierał głos na wszystkich wiecach i oblagowywał słuchających go prostaków.

— Któż więc go postawił na tak odpowiedzialnem stanowisku?

— Ano, doktoryzowała go niższa służba szpitalna, która organizowała szpital według bolszewickich przepisów dla reformy przedsiębiorstw przemysłowych. Prezesem wybrano stróża, który czytać nie umie. A gdy ten prezes niepiśmienny wahał się z przyjęciem godności i tłumaczył, że trudno mu będzie przewodniczyć bez znajomości abecadła, ktoś wyperswadował mu, że umiejętność czytania i pisania potrzebna jest tylko sekretarzowi.

— Więc z kogo się ostatecznie składał zarząd szpitala?

— Z owego prezesa analfabety, ex-rotnego felczera, a do kompletu przybyła jeszcze siestryca, jako zwierzchniczka sanitaryuszek. Jednem słowem, w istniejących tam obecnie warunkach wydostają się na wierzch męty, obdarzone sprytem, umiejące schlebiać tłumowi i zasłaniające się wysuwanemi z pośród owego tłumu analfabetami, których wybór zręcznie umieją przeprowadzić.

Notatki literacko-artystyczne.

(z. s.) **Wystawa obrazów Ludwika Stasiaka.** W jednym z krakowskich „salonów", których starożytny gród posiada obecnie kilka, wystawił w tych dniach Ludwik Stasiak szereg obrazów, stwarzanych lub otwarzanych z natury w ciągu posępnych i chmurnych lat ostatnich, a przecież przeważnie promieniejących pogodą i oświetleniem słonecznem. Blask słońca i pełnia powietrza, równie w pejzażu, jak w rodzajowych kompozycyach i kwiatach, stanowi oddawna znamienną cechę maniery i talentu artysty, posługującego się pendzlem, operującym soczyście szerokiemi, jasnemi, przenikniętemi światłem płaszczyznami, posiadającemi sumienną i ścisłą plastykę rysunkową. Jest to impresyonizm, nie francuski jednakże, ani monachijski, lecz indywidualny, polegający na wrodzonej artyście wrażliwości na mieniące się w słońcu barwy jaskrawe polskiej przyrody i starodawnego polskiego szlacheckiego i ludowego stroju. Do najcenniejszych dzieł w wystawionym obecnie zbiorze, składającym się z czterdziestu jeden płócien, należy doskonały wizerunek (może autoportret) zatytułowany „Burmistrz", oraz niemal wszystkie pejzaże i grupy kwiecia, przedstawionego w polu i na grzędach ogrodowych, albo związanego w układ bukietowy.

Amatorowie nabywcy gromadzą się przed niemi licznie i nabywają je chętnie.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek, 30 sierpnia o godzinie 7-mej wieczorem po raz 1-szy „Dożywocie", komedya w 3 aktach Aleksandra Fredry. Rozpocznie: „Intryga na prędce", komedya w 1 akcie Aleksandra Fredry. — W sobotę, 31 sierpnia o godzinie 7-mej wieczorem po raz 1-szy „Dzwony z Corneville", opera komiczna w 3 aktach (4 odsłonach) R. Planqueta. — W niedzielę, 1 września o 3-ciej popołudniu „Sarmatyzm", komedya w 5 aktach Franciszka Zabłockiego. — W niedzielę, 1 września o godzinie 7-ej wieczorem „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach Kalmana, z Heleną Miłowską w głównej roli. — W poniedziałek, 2 września o godzinie 7-mej wieczorem po raz 3-ci „Kordyan", dzieło sceniczne w 10 odsłonach Juliusza Słowackiego. — We wtorek, 3 września o godzinie 7-ej wieczorem „Dzwony z Cornewille", opera komiczna w 3 aktach (4 odsłonach) R. Planqueta. — We środę 4 września o godz 7-ej wiecz. po raz 1-szy „Sowizdrzały", komedya w 3 aktach Witolda Bunikiewicza. — We czwartek, 5 września o godzinie 7-ej wieczorem „Róża Stambułu", operetka w 3 aktach Leona Falla, z Heleną Miłowską w tytułowej roli. — W piątek, 6 września o godz. 7-mej wiecz. po raz 2 „Sowizdrzały", komedya w 3 aktach Witolda Bunikiewicza.

Wystawa doroczna.

III.

O talencie pejzażowym świadczą dobrze szkice Stefana Fritscha; jest w nich dobra perspektywa, pewność operowania plamami barwnemi i odczucie przyrody.

Bardzo ciekawa jest „Teka architektury polskiej" Jana Gumowskiego, która zwłaszcza teraz w okresie odbudowy może oddać bardzo cenne usługi.

Portrety Legionistów Wiktora Gutowskiego są dokumentem chwili i będą miłą pamiątką z wielkiej wojny, w której zapisali się trwale żołnierze polscy.

Julian Hawel wystawił portrety rysowane bardzo dobrze, oraz zupełnie dobre pejzaże, w których znać duży postęp.

O Vlastimilu Hofmanie napiszemy niebawem obszernie, gdyż zarząd Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przygotowuje niebawem zbiorową wystawę jego dzieł. Ciekawą będzie rzeczą przypatrzeć się bliżej tej interesującej indywidualności twórczej, która swą inspiracyę czerpie w motywach Malczewskiego bez popadania jednak w bezmyślne naśladownictwo.

Oba pejzaże Chmielińskiego są ładne, malowane pewnie, bez zarzutu, a znaczne wartości artystyczne posiada jego „Wernyhora".

Akwaforty Wandy Korzeniowskiej mają ustaloną swoją markę jako rzeczy istotnie nieprzeciętnej wartości. Artystka w swojej dwubarwnej sztuce doszła do wyników stawiających ją w rzędzie najlepszych przedstawicieli polskiego rytownictwa. Pomieszczone na wystawie akwaforty, w swojej technice, w rysunku, w wyborze tematu są doskonałe. Należałoby jak najgoręcej polecić wszystkim miłośnikom rzetelnej sztuki nabycie tych dzieł, których cena jest stosunkowo bardzo niska.

Niechby raz ogół zrozumiał, iż akwaforta jest dziełem sztuki i to sztuki niezmiernie trudnej, a nie reprodukcyą i że nadaje się ona świetnie do dekoracyi wnętrz. Akwaforta jako najtańszy okaz sztuki może z czasem wyruguje te liczne drogie bohomazy, jakie jeszcze zalegają ściany nieraz dobrze nawet umeblowanych salonów i buduarów.

Dobre i miłe są obrazki A. Kochanowskiej i H. Lang.

„Tryptyk" Malczewskiego przenosi nas w świat fantazyi artysty, którą tłumaczyć będzie mógł każdy inaczej, zależnie od stopnia odczuwania i wmyślania się w intencye autora. Zresztą nie idzie tu o literaturę w gminnem tego słowa znaczeniu, lecz o samo dzieło sztuki o jej ogólny wyraz i środki, jakiemi zostało ono powołane do życia. Mówić, że Malczewski jest mistrzem w malowaniu ciała ludzkiego, jest to mówić o wodzie która jest mokra — a jednak krytyk mimo to, albo właśnie dlatego nie może oprzeć się wrażeniu, że „Tryptyk" nie przynosi nic nowego nawet pod względem faktury technicznej; przeciwnie nie znać tego przepysznego dawniej oddania tego ciała, które np. w męskiej postaci leżącej czasami nie dość wyraźnie rysunkowo się tłumaczy.

Mamy na myśli przedewszystkiem taką np. klatkę piersiową mężczyzny, która robi wrażenie wydętego balonu bez kości pod skórą.

Całość ponadto nie ma tego specyficznego czaru pendzla Malczewskiego, tej soczystości barw i siły przekonania artystycznego.

Słowa te nie są pomniejszaniem olbrzyma, lecz stwierdzeniem faktu, jaki zdarzał i zdarza największym mistrzom. „Tryptyk" ten wykonany przez kogo innego byłby dziełem zastanawiającem, podpis jednak pod nim Malczewskiego uprawnia bezstronnego krytyka do zaznaczenia, że jest to dzieło słabsze w ostatnim dorobku mistrza krakowskiego. Naturalnie, że w każdym razie jest to Malczewski, a więc ozdoba wystawy i rzecz najbardziej godna widzenia. Każde zresztą dzieło Malczewskiego nastręcza tyle sposobności do przeżycia silnych wrażeń, że choćby ono było słabsze od poprzednich, wita się je z radością, jako jedną z kart tej przedziwnej twórczości, która wycisnęła tak wybitne znamię na historyi naszej sztuki plastycznej.

Kilkakrotnie poprzednio zwracaliśmy już uwagę na znaczne postępy Maryana Malskiego, który w swych słonecznych szkicach pejzażowych dochodzi do coraz lepszych wyników. Jego obrazki na obecnej wystawie potwierdzają poprzednie nasze zdanie, iż jest to talent, który ustawicznie się rozwija i stara się iść własną drogą.

Miłym, dawno niewidzianym gościem na wystawie jest Ludwik Misky, artysta poważny, sumienny i wielostronny. Oba jego portrety, dr. Niemczyńskiego i ks. Rektora Korzonkiewicza, malowane płasko, utrzymane w jednostajnym kolorycie, są ciekawymi eksperymentami malarskimi i wykazują poza widocznem podobieństwem, uchwycenie indywidualnych cech portretowanych.

Na wyróżnienie zasługują znaczne kolekcye szkiców pejzażowych J. Niementowskiego i J. Pieniążka. Ten ostatni wystawił ponadto szereg portretów, z których portret p. K. ma bardzo dobry rysunek i wyraz.

Obrazy M. Opolskiej to dzieła dojrzałe, mówiące o pewnej ręce, smaku i wyrobieniu artystycznem.

„Zasadzka" Z. Rozwadowskiego jest repliką znanego z poprzedniej wystawy obrazu, o którym już pisaliśmy.

Trzy odmiany „Wiosny w ogrodzie du Luxenburg w Paryżu" H. Uziembły, aż proszą się o ścianę wykwintnego buduaru; jest w nich uśmiech słońca, czar wiosennego tchnienia i życie rozwiniętych kwiatów.

Portret starej kobiety W. Witwickiego trzyma się doskonale w rysunku, i jest smacznie bardzo zaaranżowany. Szkoda, że artysta, będący — jak wiadomo — również doskonałym krytykiem, nie wystawił więcej swoich obrazów i szkiców, dając w ten sposób możność wglądnięcia bliżej w jego twórczość.

Na wystawie jest wiele jeszcze obrazów i obrazków słabszych i bardzo słabych, o których nie warto wspominać.

Z rzeźb poza ładnym bronzem Chmielińskiego „Żeglarz", studyów Chmielińskiej, znanych plakiet Chudzińskiego, zwracają uwagę subtelne plakiety Przedwojewskiego, bardzo dobra płaskorzeźba Szwedzickiego i wyrazisty, a w miękkich liniach utrzymany „Portret dziecka" H. Świtalskiej.

Artur Schröder.

Tymczasowa Rada miejska.

Wczoraj odbyło się posiedzenie tymczasowej Rady miejskiej pod przewodnictwem komisarza rządowego dr. Stesłowicza.

R. Olański ponowił dwukrotnie już wnoszoną interpelacyę w sprawie zabezpieczenia miastu należytej ilości baraków wojskowych na wypadek demobilizacyi, któreby mogły być przeistoczone na mieszkania dla niezamożnej ludności. Baraki te spekulanci już obecnie wykupują z wielkim zyskiem i ze szkodą ludności kraju i niemi handlują. Podobnie dzieje się w Radziechowie. Mowca zapytał prezydyum, czy gotowe jest zwrócić na to uwagę odpowiednich czynników.

R. Maksymowicz interpelował w sprawie zamierzonej rekwizycyi klamek i bielizny. Co do klamek, to wiele ich już zabrano, a o zastępczych klamkach, np. ze szkła nic dotąd nie słychać. Zwrócił się do prezydyum z zapytaniem, czy skłonne jest zwrócić się do Ministerstwa o uchylenie podobnych rekwizycyj, tembardziej, że Lwów przeszedł już szereg zbiórek dobrowolnych.

Dalsze interpelacye zgłosili r. Gadomski w sprawie zajętych przez wojskowość ubikacyj i mieszkań prywatnych na biura i kuchnie wojskowe, oraz r. Zawojski w sprawie zniżki cen biletów jazdy koleją elektryczną dla urzędników.

Aktualną sprawę poruszył r. Lityński zaznaczając, że Lwów znowu został otoczony kordonem żandarmeryi, która konfiskuje nietylko artykuły zajęte przez Państwo, lecz nadto drobne pakunki zawierające żywność w pociągach. Wskazując na ogromnie szkodliwe skutki powyższego zarządzenia, zapytał też, co się dzieje ze skonfiskowanymi artykułami.

Wicepr. dr. Schleicher odpowiadając zaznaczył, że zarząd miasta zajął już w tej sprawie odpowiednie stanowisko i interweniował wspólnie z dyrektorem policyi radcą Dworu Reinlenderem w Namiestnictwie. Do dnia 1 sierpnia organy miejskie przy współudziale policyi wykonywały na dworcu kolejowym nadzór nad wywozem, później agendy te przejęło Namiestnictwo. W chwili obecnej, gdy miasto nie otrzymuje żadnych transportów mąki, a ludność skazana jest na własne zaopatrywanie się w żywność, w pociągach konfiskuje się podróżnym nawet pojedyncze bochenki chleba, na drogach zaś i gościńcach wiodących do miasta zabierają żandarmi ludności z trudem zdobyte drobne ilości mąki.

R. Szczurkiewicz poruszył wciąż jeszcze otwartą kwestyę wczesnego lub też zupełnego zamykania wodociągów. Przed kilku miesiącami zarząd wodociągów zasłaniał się tem, że z powodu posuchy należy oszczędzać wodę. Od kilku tygodni panują obfibie deszcze, a wody w dalszym ciągu niema. Mowca domagał się zmiany zarządzenia.

R. Jan Lisiewicz, imieniem stronnictwa soc. dem., interpelował w sprawie grożącego zawaleniem się budynku szkoły im. Reja przy placu Gołuchowskich. Sześć sal już zamknięto, podczas gdy resztę klas pozostawiono do dalszego użytku. Obecny stan budynku naraża na niebezpieczeństwo życie setek dzieci. Jeszcze przed 10 laty Rada miejska uznała, że rudera ta nie nadaje się do użytku i uchwaliła budowę nowej szkoły. Wybudowano wprawdzie nowy budynek szkolny przy ul. Weteranów, lecz tam umieszczono szkołę im. Lenartowicza. Mowca wniósł na zarządzenie bezzwłocznego przeniesienia szkoły Reja, oraz na zdelożowanie i zamknięcie rudery.

R. Buber przypomniał prezydyum poruszoną przed paru miesiącami sprawę przyznania dyetaryuszom i dyetaryuszkom miejskim należytego podwyższenia płacy, wynoszącej obecnie 170 koron miesięcznie. Kwota ta wobec wyjątkowo ciężkich czasów nie wystarcza nawet przy najskromniejszem życiu na opędzenie najkonieczniejszych potrzeb.

Mowca poruszył też sprawę nietaktownego zachowania się pewnego funkcyonaryusza magistratu wobec jednego z adwokatów.

R. dr. Z. Lisiewicz zgłosił wniosek nagły w sprawie zatrważającego szerzenia się w mieście lichwy żywnościowej i paskarstwa. Cen zawartych w taryfie maksymalnej nikt nie przestrzega i taryfa zdaje się należeć do historyi. Na targach i w sklepach brak wszelkiej kontroli. Na wystawach z artykułami żywności i gospodarstwa domowego widnieją przerażające ceny, których nawet zamożniejsi płacić nie są w stanie. Stan ten grozi katastrofą całej ludności. Mowca wnosi na wybranie komisyi złożonej z 15 członków reprezentujących wszystkie stronnictwa i kluby, celem obmyślenia środków samoobrony przed wyzyskiem.

Nagłość wniosku uchwalono i rozpoczęto dyskusyę.

R. Włodzimirski stwierdził, że organizacya samoobrony obywatelskiej dobiega już końca i w przyszłym tygodniu rozpocznie swą działalność.

Wiceprezydent dr. Schleicher zaznaczył, że akcya nadzoru nad handlarzami i kupcami jest wielce utrudniona. Kary nakładane na niesumiennych kupców, nie wiele wpływają, to też nowozorganizowanej samoobronie obywatelskiej może uda się ład wprowadzić, a gdy i to nie pomoże, to trzeba będzie stosować ostrzejsze kary.

R. Laskownicki przytoczył szereg jaskrawych przykładów zdzierstwa w rozmaitych gałęziach handlu i przemysłu.

Przemawiali jeszcze radni: Salamander, dr. Diamand, Ohly, Maksymowicz, Soupper, Aszkenaze, Kotowicz, ks. Szydelski, dr. Słuszkiewicz, poczem wniosek r. Lisiewicza przyjęto.

Z porządku dziennego załatwiono tylko jedną sprawę, mianowicie podwyższenie cen gazu. Podwyżkę uchwalono w myśl wniosków komisyi gazowej.

Na tem posiedzenie o godzinie 9 zamknięto.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Podróż inspekcyjna PP. Ministrów po Galicyi.

Stanisławów, 30 sierpnia. Celem powitania przybyłych do Stanisławowa PP. Ministrów i towarzyszących im panów zjawili się marszałek powiatu Władysław hr. Dzieduszycki, poseł Rauch, burmistrz dr. Nimhin, wiceburmistrz Fiedler, oraz delegat Ekspozytury rolniczej Bukowski.

PP. Ministrowie i P. Namiestnik udzielili audyencyj licznie zgłaszającym się osobom.

Brzeżany, 30 sierpnia. Przez Halicz przybyli dziś PP. Ministrowie do Brzeżan, gdzie powitał ich radca Namiestnictwa Bielawski i kierownik ekspozytury C. O. G. inż. Wowkonowicz.

O godz. 9 rano udali się PP. Ministrowie do Szybalina i Baranowa. Po powrocie udzielali audyencyj w gmachu starostwa.

Przyjazd PP. Ministrów do Lwowa nastąpi dziś o godzinie 7·45 wieczorem.

P. Minister wyznań i oświaty w Krakowie.

Kraków, 30 sierpnia. P. Minister wyznań i oświaty dr. Madeyski, w przejeździe do Lwowa, przybył tu wczoraj rano i zabawi do piątku wieczorem, poczem uda się w dalszą podróż do Lwowa, dokąd przybędzie w sobotę rano.

Premier dr. Steczkowski.

Kraków, 30 sierpnia. Prezydent Ministrów dr. Steczkowski wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Warszawy.

Powrót Kanclerza Rzeszy do Berlina.

Berlin, 30 sierpnia. Kanclerz hr. Hertling powrócił tu z głównej kwatery niemieckiej w towarzystwie podsekretarza stanu v. Radowitza.

Berlin, 30 sierpnia *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że Kanclerz hr. Hertling przyjął wczoraj zastępcę kanclerza Payera i sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych Hintzego.

Sytuacya wojenna w oświetleniu niemieckiem.

Berlin, 30 sierpnia. Minister wojny v. Stein przyjął naczelnego redaktora *Morgenpost* na dłuższem posłuchaniu, w czasie którego udzielił mu następujących informacyj o położeniu wojennem:

Przed dwoma laty — wywodził minister — gdy Niemcy prowadziły wojnę na 2 frontach, posiadali przeciwnicy nasi o 100 dywizyj więcej. — Musieliśmy się wtedy ograniczać do ścisłej defenzywy. Cóż koalicya wskórała? Wojska jej odepchnęły nas nieco, aż potem zdobywszy się na niezwalczalną „linię Zygfryda". Całą tę stratę terenową wynagrodziło nam kilka dni tegorocznej ofenzywy wiosennej.

Nie idzie o kwestyę terenu i zaprawdę mówi się o tem zbyt dużo; rzeczą główną jest, że przeciwnicy w wielumiesięcznych i krwawych mozołach nie uzyskali tego, co dla nas było kwestyą kilku dni.

Ostatnie walki nie przyniosły nam spodziewanych sukcesów, doznaliśmy kilku porażek (Rückschläge), a nawet — powiedzmy to odrazu — ponieśliśmy klęskę. Minister zapewniał jednak, że sfery wojskowe nie biorą wypadków zbyt tragicznie, że są świadome konieczności podobnych perypetyi w każdej wojnie.

Zwrócił się on następnie ostro przeciw ludziom, „którzy postradali głowę" i grupom, które starają się pesymistycznymi podszeptami osłabić tak konieczną w chwili obecnej siłę duchową narodu niemieckiego.

Omówiwszy dalej „oszczerstwa", rzucane przez koalicyjną prasę i mężów stanu na Niemcy, zajął się v. Stein nastrojem we Francyi. Wiara w ostateczne zwycięstwo, jaka tam, mimo strat w ludziach i zaboru żyznych prowincyi panuje, zmusza każdego do szacunku. Ten sam, a może nawet lepszy nastrój, ta sama wiara w tryumf ostateczny ożywia jednak także ludność Rzeszy.

Z frontu zachodniego.

Haga, 30 sierpnia. *Handelsbladet* oświadcza, że uderzenia francuskie i angielskie tak gwałtownie się wzmogły, iż powtarzają się niemal ustawicznie w dzień i w nocy. Marszałek Foch tą niezmierną siłą uderzeń nie tylko chce przełamać w kilku miejscach front niemiecki, ale znękać i zmęczyć nieprzyjaciela, aby ten był coraz mniej podatnym do obrony. W ciągu ostatnich dwóch dni Francuzi, Anglicy i Amerykanie poczynili bardzo wielkie postępy, oraz zdobyli wielki materyał wojenny. Podnieść należy, że odwrót niemiecki odbywa się obecnie w tempie o wiele spieszniejszym, niż to miało miejsce przy odwrocie z pozycyj atakowanych w pierwszych dniach przez koalicyę.

Odwiedziny Cesarza Wilhelma u Króla bułgarskiego w Nauheim.

Berlin, 30 sierpnia. Cesarz Wilhelm wyjechał do Nauheim, aby odwiedzić bawiącego tam na kuracyi Króla bułgarskiego Ferdynanda.

Berlin, 30 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* w artykule, poświęconym zjazdowi Cesarza Wilhelma z Królem bułgarskim Ferdynandem w Nauheim pisze: Zjazd ma być uzupełnieniem pełnej zaufania wymiany zdań, jaka się odbyła w głównej kwaterze niemieckiej między Cesarzem Wilhelmem a Cesarzem Karolem I.

Odroczenie posiedzeń Rady Stanu.

Warszawa, 30 sierpnia. Prasa tutejsza zamieszcza wiadomość, że zebranie się Rady Stanu, które było wyznaczone na 2 września, na razie odroczono.

Prasa zamieszcza dalej preliminarz budżetu Państwa Polskiego za czas od 1 lipca do 31 grudnia 1918. Będzie on na najbliższej sesyi Rady Stanu wniesiony przez Rząd. Preliminarz zawiera w dochodach 4,742.134, a w wydatkach 58,308.750 marek.

Zjazd kupiecki.

Warszawa, 30 sierpnia. Dnia 15 i 16 września odbędzie się w Warszawie zjazd kupiectwa polskiego, zaaranżowany przez Stowarzyszenie kupców polskich w Królestwie Polskiem.

Na zjeździe omawiane będą sprawy: 1. regulacyi zobowiązań przedwojennych, 2. pomocy finansowej kupiectwa, 3. zaopatrywanie się w towary po wojnie, 4. traktaty handlowe, 5. sprawy Izb handlowych w Królestwie Polskiem, 6. szkolnictwo zawodowe.

Stowarzyszenie kupców polskich wobec trudności połączeń pocztowych z Galicyą tą drogą prosi kupiectwo galicyjskie o wzięcie udziału w zjeździe.

Zwolnienie oficerów i gażystów.

Wiedeń, 30 sierpnia. Wśród urzędników państwowych od kilku dni krąży pogłoska, że Rząd przygotował wniosek o zwolnieniu oficerów i gażystów poza frontem, będących w stanie cywilnym urzędnikami państwowymi.

Oficerów tych zastąpią oficerowie inwalidzi. Akcya ta ma znaczenie oszczędnościowe. Wedle dotychczasowych postanowień, ci urzędnicy, którzy służyli w pospolitem ruszeniu obok poborów wojskowych pobierali również pełną płacę jako urzędnicy państwowi. Naturalnie, że obciążało to w sposób znaczny budżet Państwa. Obecnie po próbach Rząd doszedł do przekonania, iż da się doskonale użyć oficerów inwalidów do służby wojskowej poza frontem.

Niemiecko-hiszpańskie rokowania.

Berlin, 30 sierpnia. Wobec sprzecznych doniesień o niemiecko-hiszpańskich pertraktacyach podnieść należy, że położenie jest niezmiennie poważne, rokowania toczą się dalej. Trzeba liczyć się z tem, że stronnicy antiniemieccy w Hiszpanii są bardzo potężni i że mają kilku przedstawicieli w rządzie hiszpańskim.

Ofenzywa koalicyi.

Bern, 30 sierpnia. Clémenceau w rozmowie z współpracownikiem madryckiego pisma *El Soll* podał cały szereg szczegółów o ofenzywie francuskiej.

Zaznaczył on między innemi, że przygotowania do tej ofenzywy marszałek Foch przeprowadził w pełnej tajemnicy. Jeszcze w dzień przed uderzeniem w Paryżu nikt nic nie wiedział.

Clémenceau zakończył słowami: „Będziemy walczyć w niezłomną energią i wzrastającą siłą aż do zwycięstwa, które jest w drodze".

Projekt włoski sądu rozjemczego.

Lugano, 30 sierpnia. Znany przywódca włoskich katolików markiz Filipo Crispolti, pisze w *Corriere d'Italia* o artykule senatora Ponti w kwestyi „związku narodów". Ponti utrzymuje, że związek złożony z krajów koalicyi nie może być istotnym związkiem narodów, ponieważ neutralni nie będą mogli do tego związku przystąpić, chcąc zachować swoją neutralność. Również nie przypuszcza Ponti, żeby po zawarciu pokoju zawiązanie związku narodów przyniosło jakąś korzyść. Ponti proponuje utworzenie sądu rozjemczego, któryby zakończył wojnę. Projekt Ponti'ego opiewa jak następuje:

Państwa koalicyi zainicyują związek pokojowy i wezwą neutralnych do oświadczenia się w tym względzie. Również do Państw centralnych i ich sojuszników wyszle się zaproszenie. Państwa koalicyi wyrażą gotowość przedłożenia wszystkich kwestyj spornych, jak: narodowych, międzynarodowych, gospodarczych, kolonialnych, wolności mórz, odszkodowań i t. d., naczelnemu sądowi rozjemczemu pod warunkiem, że obie strony walczące zgodzą się na jego wyrok. Do sądu rozjemczego mają należeć również przedstawiciele obu stron walczących, jak niemniej bezstronni delegaci krajów neutralnych.

Crispolti wita z radością ten projekt, sądzi on, że jeżeli mężowie stanu godzą się w istocie na program pokojowy Wilsona i Papieża, zostawią rozstrzygnięcie takiemu trybunałowi rozjemczemu.

Katastrofa okrętowa.

Bern Szwajcarski, 30 sierpnia. *Temps* donosi z Rio de Janeiro: Parowiec amerykański „Great Harbour" zatonął wskutek eksplozyi koło wyspy Fernando de Nova w ciągu pięciu minut.

Z załogi zdołano uratować tylko 23 osoby.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Pociągów pośpiesznych i osobowych we Lwowie.

(Czas środkowo europejski).

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:

Pociągi odchodzą:

Do Krakowa: 6·45 rano, 745 rano, **2·30** po poł. 3·10 po poł., 9·35 wieczorem, 10·30 wieczorem.

Do Rzeszowa: 6·45 wieczorem.

Do Tarnopola: 8·35 rano, 10·53 rano, **2·50** po południu, 11·13 w nocy.

Do Brodów: 4·10 po południu,

Do Czerniowiec: 4·00 rano, 8·50 rano, **3·30** po południu, 9·00 wieczorem 10·55 wieczorem.

Do Stryja: 7·30 rano, 7·00 wieczorem, 10·20 wieczorem.

Do Sambora: 8·45 rano, 7·50 wieczorem.

Do Rawy ruskiej: 8·50 rano 6·50 po południu.

Do Stojanowa: 8·15 rano, 5·25 po południu.

Do Podhajec: 6·35 rano, 3·00 po poł.

Do Jaworowa: 4·20 po poł.

Do Janowa: 9·10† rano.

Do Bruchowic z dworca „Kleparów": 6·35 rano, 3.22 po południu codziennie a tylko w niedzielę i święta z dworca „Kleparów" o 7·23 wieczorem.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

§ Tylko do względnie z dworca Lwów-Kleparów.

Czasy oznaczone są według zegara środkowo-europejskiego.

Nocną porę oznacza podkreślenie cyfr minutowych.

Pociągi powyższe kursują tylko warunkowo, o ile względy wojskowe na ich ruch pozwalają. W razie wstrzymania ruch tych pociągów lub utraty połączeń, nie mają podróżni prawa do żądania odszkodowania.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Upadłości.

S. 2/16 (74). W konkursie masy spadkowej Abrahama Gimpla Uricha ustanowiono w miejsce powołanego do służby wojskowej dr. Włodzimierza Mallika, dr. Józefa Schmidta, adwokata we Lwowie, zastępcą zawiadowcy masy.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 12 kwietnia 1918. (4069)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 766/18. (3930 1—3)

C. k. Izba notaryalna lwowska działając po myśli § 29 ust. not. wzywa niniejszem interesowanych, by w przeciągu czasokresu sześciomiesięcznego od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu bieżącego swe pretensye do kaucyi służbowej ś. p. Adama Wiśniowskiego byłego zastępcy c. k. nota ryusza w Brzeżanach, Mielnicy i Brodach, następnie zaś c. k. notaryusza w Bursztynie, zgłosili w podpisanej c. k. Izbie notaryalnej ileże po upływie tego czasu kaucya ta bez względu na późniejsze roszczenia od węzła kaucyjnego zwolnioną zostanie.

C. k. Izba notaryalna.

Lwów, dnia 13 sierpnia 1918.

L. 149.144/XVII. (7653). (4119)

Ogłoszenie.

Przeciętna cena targowa świń bitych notowana urzędownie w stolicy kraju w miesiącu lipcu 1918 r., która w myśl § 52 lit. a) ustawy z 6 sierpnia 1909 (Dz. p. p. Nr. 177) ma służyć za podstawę do wymiaru odszkodowania za świnie rzeźne zabite na zarządzenie Władzy lub padłe wskutek dokonanego z urzędu szczepienia w miesiącu sierpniu 1918 wynosi 14 kor. — hal. za kilogram.

To się podaje niniejszem do publicznej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1918.

Wyroki prasowe.

Nr. 195. (4070)

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit Erkenntnis vom 16 August 1918, Pr. XXXV. 162/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 32 der periodischen Druckschrift: „Der Morgen“ vom 12 August 1918, und zwar: 1. durch die im Artikel „Epilog“ enthaltenen Stellen, a) von „Gerichtspsychiatrie freilich“ bis „und Anton Langer“, b) von „in seinem Schlußwort“ bis „eines Exempels brauchen“; 2. durch die Glosse „Dummheiten der Woche“ von „Buchtitel“ bis „Sugestions-Therapeut gewesen?“ ad 1. a) das Vergehen nach § 300 St.-G., ad 1. b) das Vergehen nach § 305 St.-G., ad 2. das Vergehen nach § 303 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 16 August 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit dem Erkenntnisse vom 20 August 1918, Pr. XXXV. 166/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 186 der periodischen Druckschrift „Videnský Dennik“ vom 15 August 1918 durch die im Artikel „Zasobovani Tesinska“ enthaltene Stelle von „Ale vlada“ bis „nemaji chuti!“ (Seite 4, Spalte 2), das Verbrechen nach § 64 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen und die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 20 August 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit Erkenntnis vom 20 August 1918, Pr. XXXV. 169/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Folge 188 der periodischen Druckschrift: „Alldeutsches Tagblatt“ vom 15 August 1918 durch die im Leitartikel „Tischa und Wekerle als Gegner des Antisemitismus“ enthaltene Stelle von „Die Zahl der“ bis „in Ungarn zittert“ das Vergehen nach § 302 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 20 August 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit Erkenntnis vom 22 August 1918, Pr. XXXV. 170/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Doppelnummer 16/17 periodischen Druckschrift: „Ukrainische Blätter“, 1. Jargang, vom 17 August 1918 durch die im Artikel „Opfer der Justiz“ enthaltene Stelle von „Er war verheiratet“ bis „Angehörige eines Kulturstaates?“ (Seite 2, Spalte 3. und Seite 3, Spalte 1) das Vergehen nach § 300 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Statsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 22 August 1918.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 22 August 1918, Pr. VII. 91/18, die Weiterverbreitung der Nummer 191 der Zeitschrift: „Slovenec“ vom 22 August 1918 wegen der mit „Dogaja begin neuden und mit „mariborski trg“ endenden Stelle nach § 302 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger, hat mit dem Erkenntnisse vom 21 August 1918, Pr. 56/18, die Weiterverbreitung der Nummer 188 der Zeitschrift: „Franzensbader Tagblatt“ vom 18 August 1918 wegen der Stellen von „Die Bevölkerung“ bis „können und“ des Artikels: „Zu unserer Volksernährung“ nach § 308 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger hat mit dem Erkenntnisse vom 21 August 1918, Pr. 55/18, die Weiterverbreitung der Nummer 188 der Zeitschrift: „Egerer Zeitung“ („Egerer Tagblatt“) vom 18 August 1918 wegen der Stelle von „Die Bevölkerung“ bis „können und“ des Artikels: „Zu unserer Volksernährung“ nach § 308 St.-G. verboten.

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „Le Semaine Litteraire“, Nummer 1282 und 1283, Genf 1918, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 22 August 1918.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „Internationale Rundschau“, Nummer 9 (4 Jahrgang), Verlag: Orell, Füßli & Co., Zürich 1918, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914 R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 22 August 1918.

Nr. 196. (4108)

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 23 August 1918, Pr. VII. 92/18, die Weiterverbreitung der Nummer 18 der Zeitschrift: „Uciteljski Tovaris“ vom 21 August 1918 wegen der mit „Od ust“, „Kar je“ beginnenden und mit „strajk“, „Obrsean“ endenden Stellen nach § 63 und 305 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Triest hat mit dem Erkenntnisse vom 21 August 1918, Pr. IX. 24/18, die Weiterverbreitung der Nummer 922 der Zeitschrift: „Il Lavoratore, Edizione serale“ vom 19 August 1918 wegen des Artikels samt Titel beginnend mit: „Stoccolma 18 L' Agenzia“ und endigend mit: „senza alcun risultato“ nach § 300 und 305 St.-P.-O verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 13 August 1918, Pr. V. 88/18, die Weiterverbreitung der Nummer 211 der Zeitschrift: „Insbrucker Nachrichten“ vom 10 August 1918 wegen der Stellen von „Den Häschern“ bis „ausgelöst“ nach § 305, 491 und 496 St.-G. und Artikel V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr. 8 ex 1863, verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Prag hat mit dem Erkenntnisse vom 21 August 1918, Pr. I. 78/18, die Weiterverbreitung der Nummer 191 der Zeitschrift: „Pravo Lidu“ vom 18 August 1918 wegen der Stelle von „Ve Slezsku“ bis „nim nasleduje“ des Artikels: „Ze socialistycke literatury. Znarodneni a zlidoveni ceske pudy“ nach § 64 St.-G. verboten.

Amortyzacye.

T. 270/18 (5). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jana Franza. Jan Franz urodzony dnia 9 lipca 1859 we Lwowie, właściciel realności i współwłaściciel fabryki gipsu we Lwowie, przy ul. Rzeźnickiej l. 18 zamieszkały, wywieziony został dnia 27 maja 1915 przez władze rosyjskie w głąb Rosyi i tamże w Cywilsku, gub. Kazańska, w dniu 8 października 1916 zmarł. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Jan Franz poniósł śmierć, przeto na prośbę brata jego Antoniego Franza we Lwowie wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora Zygmunta Dobrzyńskiego we Lwowie, Gipsowa 20, aż do dnia 17 listopada 1918 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, d. 17 lipca 1918. (4095 1—3)

T. 24/18 (5). Na wniosek Mozesa Jakóba Sobla, kupca w Birczy, rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionej książeczki wkładkowej Towarzystwa gospodarczego i kupieckiego w Birczy wystawionej dnia 30 go listopada 1908 r. na imię wnioskodawcy Nr. 189, której stan w dniu 9 sierpnia 1914 r. wynosił kwotę 2667 kor. 80 hal.

Posiadacza tej książeczki wzywa się, aby ją w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w tut. sądzie okazał, także inni zobowiązani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałaby ta książeczka uznaną jako bezskuteczną i prawnej mocy pozbawiona.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 8 sierpnia 1918. (4110 1—3)

T. 239/18 (4). Na wniosek Macieja Stelmacha podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych weksli, aby je do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksle za umorzone. Dwa weksle po 5000 kor. opiewające przez Maryana Żychonia i Jana Głogowskiego podpisane zresztą niewypełnione.

C. k. Sąd kraj. cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 7 czerwca 1918. (4048)

T. 269/18 (1). Na wniosek Maksa Beera podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych weksli, aby je do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksle za umorzone. 1. weksel na 3000 kor. z daty Lwów 15 czerwca 1913 płatny we Lwowie w 6 miesięcy a dato przez Maksa Wiesenberga kupca we Lwowie ul. Kazimierzowska 47 akceptowany, 2. weksel in bianco na 5000 kor. płatny we Lwowie za okazaniem a przez dr Ira Ruffa akceptowany.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 19 czerwca 1918. (4041)

Firmy.

Firm. 616 Rg A. II. 102. Wpis do rejestru handlowego firmy kupca pojedynczego. Wpisano do rejestru handlowego Oddział A. Siedziba firmy: Glinna obok Lwowa. Brzmienie firmy: Balsambaum, fabryka wapna i gipsu w Glinnej obok Lwowa Przedmiot przedsiębiorstwa: Produkcya wapna i gipsu oraz sprzedaż wyprodukowanych materyałów. Właściciel: Józef Balsambaum w Glinnej. Dzień wpisu: 5 listopada 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. IV.

Lwów, 30 października 1917. (4105)

Firm. 695 Rg. C. II. 145. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru Oddz. C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Naphtagrube „Ewka“ Gesellschaft m. b. Haftung. Stosunki prawne Spółki: Spółka opiera się obecnie także na akcie notaryalnem z dnia 23 czerwca 1917 l. rep. 19.420. Data wpisu: 28 września 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. IV.

Lwów, dnia 21 września 1917. (4067)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.